

Paweł KUBICKI

Uniwersytet Jagielloński

pawel.kubicki@uj.edu.pl

TOŻSAMOŚĆ W CZASACH ZMIANY

POLSKA LOKALNA W PROCESIE INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

ABSTRACT Social identity in times of change. Local Poland in the process of European integration

The article concerns the problem of dynamics of collective identities in local Poland after the accession to the European Union in 2004. The conclusions presented in the article are based on the results of field research conducted in 2012-2014, within six municipalities in three different regions. The author focuses primarily on the analysis of the symbolic frame of reference in local Poland, which are the defining reason for action of social actors. The article examines three key variables affecting the formation of new symbolic frames of reference: the impact of EU funds on the local community, the role of local social memory and the social and cultural capital. The author concludes that, despite the fact that the changing symbolic frame of reference are creating the possibility to redefine the traditional identity in local Poland, as a result of mass migration there are no social actors who would be leaders of the change. The author's primary focus is the analysis of the symbolic frames of reference in local Poland, which can only be described as dynamic and ever-changing, and as such constituting the defining reason for social actors' action. In the conclusion the author states that, despite the changes in the symbolic frames of reference, as well as the possibility of redefining the traditional identities in the local Poland, due to the mass migration there are no social actors suitable for leading the change.

Słowa kluczowe: tożsamość, społeczności lokalne, pamięć społeczna, integracja europejska, zmiana społeczna

Keywords: identity, local community, social memory, European integration, social change

WSTĘP

Akcesja Polski do Unii Europejskiej stała się silnym impulsem do zmiany w wielu różnych sferach: politycznej, ekonomicznej, społeczno-kulturowej. Z perspektywy Polski lokalnej szczególnie interesująca wydaje się zmiana zachodząca w tej ostatniej sferze. Przekształcenia w sferze społeczno-kulturowej stwarzają możliwości do rekonstrukcji tożsamości społecznych. W prezentowanym artykule będę się zatem starał poszukiwać odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy i w jakim stopniu procesy związane z akcesją do UE wpływają na dynamikę tożsamości społecznych w Polsce lokalnej? Zakładam, że kluczowym czynnikiem warunkującym proces kształtowania się tożsamości zbiorowych są symboliczne ramy odniesienia, nadające sens działaniom aktorów społecznych. Dlatego też w prezentowanym artykule analizować będę główne czynniki przyczyniające się do rekonstrukcji tradycyjnych ram odniesienia w Polsce lokalnej, podkreślając rolę trzech zasadniczych zmiennych: wpływ środków unijnych na społeczności lokale, rekonstrukcję lokalnej pamięci społecznej oraz rolę kapitału społecznego i kulturowego.

W swojej analizie posługiwać się będę metodą porównawczą, odnoszącą się do dwóch zasadniczych wymiarów. Z jednej strony będzie to wymiar diachroniczny, który pozwoli na uchwycenie zmiennych dynamizujących tożsamości lokalne w perspektywie czasowej. W tym przypadku odwoływać się będę do materiału badawczego zebranego w latach 1999-2000 w ramach grantu „Polska lokalna wobec integracji europejskiej”, sfinansowanego ze środków Komitetu Badań Naukowych na podstawie decyzji numer 1H02E 006 16, oraz badań przeprowadzonych w latach 2012-2014 w ramach grantu „Polska lokalna wobec integracji europejskiej – dekada doświadczeń”, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/B/HS6/01163. Oba projekty badawcze realizowane były w tych samych miejscowościach, w sześciu gminach reprezentujących trzy województwa: dolnośląskie (gminy: Szczytna i Nowa Ruda), lubelskie (gminy: Szचेbrzeszyn i Zwierzyniec) oraz podkarpackie (gminy: Leżajsk i Nowa Sarzyna). Z drugiej strony wymiar regionalny, gdzie metoda porównawcza stosowana będzie dla uchwycenia istotnych prawidłowości procesu integracji europejskich w Polsce lokalnej, z uwagi na specyfikę regionalną. Podstawowy materiał badawczy składa się z 202 wywiadów pogłębianych i realizowanych w latach 2012-2014 i przeprowadzanych na reprezentatywnych próbach w każdej z badanych gmin.

TOŻSAMOŚĆ

Pomijając w tym miejscu szczegółowe rozważania na temat pojęcia tożsamości, na potrzeby niniejszego artykułu termin ten rozumieć będę jako proces, który warunkowany

jest działaniami aktorów społecznych. Tożsamość konstruowana jest zatem poprzez działanie, należy jednak pamiętać, że aby jednostka mogła podejmować działania społeczne, potrzebne są jej ramy odniesienia. Jak przekonuje Anthony Giddens, działanie i struktura to dwie strony tego samego medalu i nie można ich analizować bez wzajemnych powiązań¹. Dlatego też tożsamość zbiorową, jak twierdzi Zdzisław Mach, należy rozumieć jako efekt działania dwóch zasadniczych czynników: relacji społecznych w sferze władzy i symbolicznego obrazu świata. Pierwszy czynnik zawiera w sobie zarówno wewnętrzną strukturę władzy w grupie, jak też relacje z innymi grupami. Chodzi tu przede wszystkim o relacje utrwalone w postaci konstruktów normatywnych, wyobrażeń i symbolicznych modeli struktury społecznej, wpływające następnie na określenie charakteru dalszych interakcji. W ten sposób powstaje porządek społeczny, w którym ludzie działają zgodnie z wyobrażeniami o swojej pozycji względem partnerów. Czynnik drugi – symboliczny model świata – stanowi bazę tych działań. Dostarcza członkom grupy wyobrażeń o nich samych i o innych, koncepcji relacji społecznych, wierzeń, uprzedzeń itp. Tożsamości nie można jednak traktować jako całości zintegrowanej, w praktyce przechodzi liczne kryzysy wywołane zmieniającą się sytuacją². Zrozumienie i wyjaśnienie działań podejmowanych przez aktorów społecznych wymaga w pierwszej kolejności odtworzenia ram odniesienia określających sens podejmowanych działań i tworzących symboliczny model świata, gdyż jak podkreślał Clifford Geertz: *jest to szukanie, jak ta czy inna grupa ludzi, ta czy inna epoka, ta czy inna osoba dla samej siebie tworzy sens. Zrozumienie tego sensu zwalnia badacza z rozstrzygnięcia o prawdzie*³.

RAMY ODNIESIENIA

Ojczyzna prywatna

Odnosząc się do klasycznej koncepcji Stanisława Ossowskiego⁴, można stwierdzić, że dominującym wymiarem kształtującym ramy odniesienia dla naszych respondentów jest poziom ojczyzny prywatnej. W przypadku badanych społeczności zakres pojmowania ojczyzny prywatnej jest stosunkowo wąski, ogranicza się do najbliższej okolicy, co na poziomie administracyjnym najczęściej odnosi się do siedziby gminy, ewentualnie powiatu. Sytuacja ta determinowana jest kilkoma zasadniczymi zmiennymi.

Po pierwsze, wpływ na ten stan rzeczy ma specyfika polskiego regionalizmu. Częste zmiany granic państwowych i podziałów administracyjnych prowadziły do rozbięcia tradycyjnych tożsamości regionalnych kształtowanych w procesie długiego trwania,

¹ A. Giddens, *The Constitution of Society. Outline of the Theory of Structuration*, Cambridge 1984.

² Z. Mach, *Symbols, Conflict and Identity. Essays in Political Anthropology*, Albany 1993, *SUNY Series in Anthropological Studies of Contemporary Issues*.

³ C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak, S. Sikora, Warszawa 2000.

⁴ S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

sprawiając, że po dziś dzień jednymi z najwyraźniejszych symbolicznych granic regionalnych są wciąż podziały wyznaczone arbitralnymi granicami zaborów⁵. Dlatego też, jak twierdzi Jerzy Bartkowski: *porównania międzynarodowe, gdzie jako punkt odniesienia zostały wybrane zarówno kraje o silnym regionalizmie, jak i o znaczącej tradycji centralistycznej, wskazują na wyraźny w Polsce prymat poczucia więzi z krajem jako całością. Świadomość regionalna jest raczej słaba, a identyfikacje ponadnarodowe są w Polsce mało znaczące i jako pierwszy, i jako drugi wybór*⁶. Sytuacja taka sprzyjała tworzeniu się identyfikacji lokalnych. Reforma administracyjna z 1999 r. w niewielkim stopniu zmieniła tę rzeczywistość, wzmocniła bowiem podmiotowość gmin, równocześnie jednak nie stworzyła odpowiednich ram dla kształtowania się silnych tożsamości regionalnych, przyczyniając się do umacniania tożsamości lokalnych.

Po drugie, akcesja do Unii Europejskiej wyposażała gminne samorządy w nowe instrumenty finansowe, które w znakomitej większości przeznaczone zostały na poprawę estetyki, co z kolei przełożyło się na większą identyfikację mieszkańców z gminą i poczucie dumy ze małej ojczyzny. Ten aspekt jest szczególnie widoczny w porównaniu z poprzednimi badaniami z lat 1999-2000, kiedy to ogólny wygląd miejscowości i zapóźnienia infrastrukturalne postrzegane były jako powód do wstydu, wzmacniając tym samym alienację mieszkańców⁷.

Ojczyna prywatna w szerszym wymiarze regionalnym, który w polskim kontekście można by odnieść do poziomu województwa, nie stanowi istotnych ram odniesienia dla naszych respondentów⁸. Reforma administracyjna niejako „odsunęła” mieszkańców od miast wojewódzkich i obecnie nie stanowią one silnych centrów symbolicznych dla badanych społeczności. Szczebel administracji wojewódzkiej jest rzadko wykorzystywany przez zwykłych mieszkańców, nie wymaga częstych przyjazdów. Jako istotne ramy odniesienia poziom województwa postrzegany jest jedynie przez decydentów związanych z podziałem środków unijnych. Istotnym problemem w procesie konstruowania szerzej, regionalnej tożsamości jest także katastrofalny stan komunikacji publicznej, która

⁵ Literatura na ten temat jest stosunkowo bogata, do ważniejszych prac na ten temat można zaliczyć: J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003; G. Gorzelak, B. Jałowiecki, *Regionalizm a centralizacja w tradycji, postawach i instytucjach polskich*, [w:] *Spółczesność polskie w perspektywie członkostwa w Unii Europejskiej*, red. J. Mucha, Warszawa 1999; B. Jałowiecki, *Przestrzeń historyczna, regionalizm, regionalizacja*, [w:] *Oblicza polskich regionów*, red. tenże, Warszawa 1996, *Studia Regionalne i Lokalne*, 17 (50); M. Kowalski, *Geografia wyborcza Polski – przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989-1998. The Electoral Geography of Poland – Spatial Differences in Electoral Behaviour 1989-1998*, Warszawa 2000, *Geopolitical Studies*, 7; T. Zarycki, *Region jako kontekst zachowań politycznych*, Warszawa 2002.

⁶ J. Bartkowski, *Tradycja i polityka...*

⁷ Więcej na ten temat: P. Kubicki, G. Pożarlik, *Obrazy integrującej się Europy. Autoidentyfikacja lokalna, narodowa i europejska mieszkańców regionu dolnośląskiego, lubelskiego i podkarpackiego*, [w:] *Polska lokalna wobec integracji europejskiej*, red. Z. Mach, D. Niedźwiedzki, Kraków 2001.

⁸ Wyjątek stanowią gminy z województwa podkarpackiego, co wynika nie tyle z siły tożsamości regionalnej, ile ze specyficznego położenia badanych gmin w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy województwa, o czym będzie mowa w dalszej części.

w Polsce lokalnej jest już w niemal całkowitym zaniku. Siłą rzeczy zwiększa to dystanse społeczno-kulturowe w obrębie potencjalnego regionu-województwa. Ponadto, o ile poziom powiatu w wymiarze administracyjnym spotyka się z dość powszechną krytyką, o tyle w wymiarze społeczno-ekonomicznym miasta powiatowe odgrywają ważną rolę centrów symbolicznych i ekonomicznych, choć w poszczególnych regionach, z uwagi na ich specyfikę, przybiera to różną formę.

Dla respondentów ze Zwierzyńca i Szczepieszyna miastem pełniącym funkcję symbolicznego centrum jest zdecydowanie powiatowy Zamość. Stolica województwa – Lublin – w wypowiedziach respondentów pojawia się rzadko, a jeśli już, to jako odległe i mniej znaczące miasto. Dobrze ilustrują to typowe wypowiedzi respondentów:

No, Zamość to duże miasto z tradycjami i myślę, że bardziej znane niż Lublin, bynajmniej⁹ dla mnie (ZK05).

Zamość, najbliżej jest, tam jest wszystko, galerie itp. (ZK08).

Obecne województwo lubelskie w oczach naszych respondentów nie stanowi regionu w sensie społeczno-kulturowym. Rozmówcy nie identyfikowali się z Lubelszczyzną, traktowaną jako obcy, stosunkowo odległy region. Podstawowe ramy odniesienia wyznaczała silna tożsamość lokalna odnosząca się do Rostocza i Zamojszczyzny, co ilustrują poniższe wypowiedzi:

Tutaj jest Zamojszczyzna, która leży w województwie lubelskim. Mnie to bardzo deenerwuje, często w TV jest to myłone, że na Lubelszczyźnie coś tam..., Lubelszczyzna to jest od Łukowa do Tomaszowa Lubelskiego jakieś 300 km. Lubelszczyzna mi się kojarzyła z Lublinem i Wyżyną Lubelską. My tutaj mówimy o Zamojszczyźnie (ZK03).

Bardziej byli zawsze związani z Zamościem, Zwierzyńcem, ordynacja zamojska, nawet historycznie, i myślę, że dalej tak jest. Zamość to jest taka stolica Rostocza, tak mi się wydaje i to nie jest tylko moje odczucie (ZO02).

W przypadku Kotliny Kłodzkiej tożsamości regionalne i lokalne są dużo słabsze niż w innych badanych rejonach, co ma swoje uzasadnienie w specyficznej postmigracyjnej historii tego regionu¹⁰. Wrocław – stolica województwa – to odległe centrum, rzadko wspominane w wywiadach, niestanowiące istotnego punktu odniesienia dla naszych respondentów. Funkcje lokalnego centrum wypełnia miasto powiatowe – Kłodzko, jednak rola ta ogranicza się jedynie do miejsca wymiany dóbr i usług, i nie stanowi ono centrum symbolicznego. Respondenci proszeni o wskazanie miasta, które stanowiłoby dla nich centrum odniesienia, opowiadali podobnie:

To Kłodzko. Tam robi się duże zakupy, tam są różne sklepy, w Nowej Rudzie tego nie ma, nie da się jednak tego porównać. Nowa Ruda jest bardziej taka prowincjonalna, zresztą chyba zawsze była tak na uboczu. W Kłodzku wszyscy płacą kartami kredytowymi, tam jest najwięcej klientów i kupują niemało, także ci z zagranicy (NRJ05).

Sytuacja wygląda nieco inaczej na Podkarpaciu, co wynika z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, badane gminy położone są w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy

⁹ Zachowano oryginalne formy przytaczanych wypowiedzi.

¹⁰ Więcej na ten temat: Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998; D. Niedźwiedzki, *Odzykiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków 2000.

województwa – Rzeszowa, dlatego też w wypowiedziach respondentów miasto to wymieniane jest jako faktyczne centrum dla społeczności lokalnych. Po drugie, w porównaniu z Zamościem i Kłodzkiem powiatowy Leżajsk nie jest na tyle silnym ośrodkiem ekonomicznym i symbolicznym, aby stanowić alternatywne centrum dla kształtowania się tożsamości lokalnej. Oto jedna z typowych wypowiedzi respondentów z Podkarpacia pytanych o to, które miasto stanowi dla nich centrum:

W Rzeszowie. Jest większy wybór, ceny są niższe. Lubię wtedy przejść się do jakiegoś pubu czy kina. My nawet tutaj porządnego kina nie mamy. Takie proste rzeczy, a cieszą (LBK02).

Ojczyzna ideologiczna

Ojczyzna ideologiczna, w przeciwieństwie do ojczyzny prywatnej, nie jest przeżywana w codziennych interakcjach, nie przejawia się w bezpośrednim doświadczeniu. W tym przypadku konieczny jest cały zestaw korelatów, za których pomocą możliwe jest konstruowanie szerszej wspólnoty wyobraźniowej¹¹. Innymi słowy, konieczne jest wypracowanie języka i zestawu symboli, które tworzyłyby dyskursywne ramy dla kształtujących się tożsamości wyobraźniowych.

Specyfika kształtowania się polskiej tożsamości narodowej, z przewagą zmiennych etnicznych nad obywatelskimi, sprawiła, że w procesie długiego trwania ukształtował się specyficzny język, w którego ramach państwo najczęściej opisywane jest jako jest obce i dysfunkcjonalne.

Z perspektywy Polski lokalnej zarówno ćwierćwiecze transformacji, jak dekada integracji europejskiej niewiele zmieniły w tym zakresie. Nie ukształtował się nowy język, w którym mówi się i myśli o państwie. Co znamienne w tym kontekście, bilansu akcesji dokonuje się przede wszystkim z perspektywy lokalnej. W wypowiedziach respondentów wymiar ogólnopolski w bilansie zysków i strat wstąpienia do UE występuje rzadko. Co ważne, w przeciwieństwie do jednoznacznie pozytywnej oceny skutków akcesji z perspektywy lokalnej, wymiar krajowy oceniany jest już ambiwalentnie. Dobrym przykładem jest jedna z typowych wypowiedzi, w której respondent, po wyliczeniu wielu pozytywnych zmian, jakich doświadczyła jego miejscowość w ostatniej dekadzie, na pytanie o to, co zyskała Polska i Polacy po wstąpieniu do UE, odpowiada:

Polacy? Chyba tak średnio [...]. No bo nie widzi się tego rozwoju aż tak bardzo. Przy najmniej ja nie widzę (LBK01).

Nie istnieje także nowy język do opisu szerszego, europejskiego wymiaru ojczyzny ideologicznej. Europa, rozumiana zarówno jako kulturowa przestrzeń wyobraźniowa, jak i instytucjonalna wspólnota interesu (Unia Europejska), zdaje się zupełnie nie istnieć dla naszych respondentów. W tym przypadku brakuje języka dyskursywnego, w jakim respondenci mogliby opisywać ojczyznę ideologiczną w wymiarze europejskim.

¹¹ S. Ossowski, *O ojczyźnie...*

Jednym z najbardziej charakterystycznych doświadczeń w trakcie prowadzenia wywiadów było to, że respondenci bardzo chętnie i dużo mówili na temat społeczności lokalnej, w przypadku wymiaru ogólnopolskiego stawali się bardziej powściągliwi, natomiast na pytania o kwestie europejskie najczęściej wprost odmawiali odpowiedzi lub starali się uciekać od tego tematu. Dzieje się tak dlatego, że w Polsce lokalnej integracja europejska opisywana jest nie za pomocą języka dyskursywnego, ale za pomocą swoistej kultury obrazkowej – tablic informujących o inwestycjach współfinansowanych ze środków unijnych. Tablice takie, które stały się nieodłącznym elementem pejzażu Polski lokalnej, sprawiają, że proces integracji jest zauważalny i doceniany, jednak nie stwarzają żadnych podstaw bardziej rozbudowanych struktur wypowiedzi.

ZMIENNE DYNAMIZUJĄCE TOŻSAMOŚCI LOKALNE

Fundusze unijne w procesie (re)konstruowania tożsamości lokalnych

Analizując rolę funduszy unijnych w dynamizowaniu tożsamości lokalnych, można zauważyć pewien pozorny paradoks. Dużo większą rolę odgrywają w tym procesie fundusze przeznaczone na rozwój infrastruktury niż te przeznaczane na wzmacnianie kapitałów społecznych i kulturowych. Dzieje się tak z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, fundusze mające wzmacniać kapitały społeczne i kulturowe są dość powszechnie krytykowane jako bezużyteczne, źle implementowane, nieprzystające do lokalnej specyfiki i potrzeb¹². Z wielu podobnych wypowiedzi można przytoczyć najbardziej charakterystyczne:

Właśnie te szkolenia i inne próby aktywizacji społeczeństwa. Nie mówię, że idea jest zła, ale jest to źle wykonywane. Przychodzi ktoś spoza regionu, kompletnie nie zna realiów, opowiada jakieś rzeczy, które albo wiemy, albo się nie przydają, i dostaje za to relatywnie duże pieniądze (LBK02).

W porównaniu do tego, co nauczyłem się na studiach podyplomowych z pozyskiwania środków, kompletnie bezużyteczne. Już nawet nie dla mnie, ale także dla innych. Przede wszystkim mówiła osoba, która nigdy nie składała wniosku, co dla mnie karygodne. Wykładowcy byli po prostu mało kompetentni. Stracony czas (NSNS06).

Po drugie, fundusze przeznaczone na rozbudowę infrastruktury okazują się bardziej efektywne w kształtowaniu lokalnej tożsamości z uwagi na podnoszenie symbolicznej wartości danych miejscowości. W trakcie wywiadów najczęściej wskazywanym pozytywnym aspektem procesu integracji była poprawa infrastruktury i ogólnego wizerunku badanych miejscowości. Jest to szczególnie istotne w odniesieniu do wspomnianego już kompleksu niedorozwoju infrastrukturalnego Polski lokalnej zaobserwowanego w poprzednich badaniach. Radykalna zmiana w tym zakresie, dokonana w relatywnie krótkim czasie, istotnie przyczyniła się do przełamывania kompleksów zacofania

¹² Istnieją oczywiście chwalebne wyjątki, czego najlepszym przykładem jest festiwal Dni Trzech Kultur w Szczeczeszynie, o czym mowa będzie w dalszej części artykułu.

i peryferyjności, budując silniejszą identyfikację z miejscowością, wzmacniając tym samym poczucie lokalnego patriotyzmu.

Podobne wypowiedzi zanotowano w każdym z trzech regionów:

Wydałem mi się, że po akcesji staliśmy się bardziej patriotami lokalnymi. Fajnie widzieć herb własnej gminy, miasta, województwa na informatorach o inwestycjach (LG01).

Szczebrzeszyn się zmienił bardzo, jest piękny, jest w tej chwili takim fajnym miasteczkiem do życia, to zdecydowanie są przemiany pozytywne, to widać w naszych obejściach, widać taką mentalność ludzi, widać w rozwoju Szczebrzeszyna, jeszcze bardziej w Zamościu, gdzie te pieniądze są jeszcze większe – na rewitalizację starówki itd., to widać (SB02).

Mamy przyjaciół w Wiedniu, którzy już dawno temu wyjechali – w roku 1990. I jak przyjeżdżają do nas, to robią zdjęcia i tam pokazują, to w Wiedniu ludzie nie wierzą, że to są zdjęcia robione w Polsce, tylko że to są zdjęcia spod Wiednia. Oni nie wierzą, że u nas tak się zmieniło (NRB07).

Znamienne w tym kontekście jest także to, że osoby wyrażające zdecydowanie eurosceptyczne poglądy w odniesieniu do poziomu ojczyzny ideologicznej mają już odmienną perspektywę oceny integracji europejskiej z poziomem ojczyzny prywatnej:

Na początek Panu powiem, że nie jestem entuzjastką Unii Europejskiej prywatnie. Jeśli zaś chodzi o wizję naszej miejscowości, to tak. Zamknięto nam już dosyć dawno temu poniemiecki budynek, w którym była szkoła. Gdyby nie Unia Europejska, to prawdopodobnie ten budynek to by była jedna wielka ruina (NRSO02).

Fundusze przeznaczone na poprawę infrastruktury mają też taką przewagę nad tymi przeznaczonymi na wzmacnianie kapitałów społecznych i kulturowych, że posiadają istotny wymiar konkretności; ich skutki są widoczne zaraz po realizacji i w mniejszym czy większym stopniu stają się katalizatorem zmiany w społecznościach lokalnych. Natomiast w przypadku funduszy mających wzmacniać kapitały społeczne i kulturowe, tak jak to wynika z cytowanych powyżej wypowiedzi, ich głównym beneficjentem są podmioty zewnętrzne (firmy i ośrodki szkoleniowe). Rzadko kiedy stają się też czynnikiem zmiany społecznej. Po pierwsze dlatego, że są najczęściej zwykłym formatem niedostosowanym do lokalnego kontekstu i specyfiki. Po drugie, praktyczne skutki działania funduszy zorientowanych na zmianę kulturową i społeczną są rozciągnięte w czasie, zatem są trudniejsze do uchwycenia i oceny przez respondentów.

Trzeba jednak podkreślić, że inwestycje infrastrukturalne poprawiające wizerunek społeczności lokalnych mają janusowe oblicze. Ogromne zapóźnienia cywilizacyjne Polski lokalnej strawiły, że relatywnie łatwo można było uzyskać dofinansowanie do różnych inwestycji mających na celu poprawę wizerunku i infrastruktury. Często inwestycje te były bardziej obliczone na budowanie kapitału politycznego i wizerunkowego lokalnych władz, niż odpowiadały realnym potrzebom rozwojowym. Prowadzi to do typowego zjawiska imitacyjnej modernizacji, obliczonej na krótkotrwały, wizerunkowy efekt, która w dłuższej perspektywie zamiast stymulować rozwój, stawać się będzie poważnym obciążeniem dla lokalnych budżetów. Za modelowy przykład imitacyjnej modernizacji Polski lokalnej z wykorzystaniem środków unijnych może posłużyć opowieść sołtysa dużej wioski, który z dumą prezentował place zabaw dla dzieci współfinansowane ze środków unijnych, mówiąc:

Teraz mamy sześć bardzo fajnych placów zabaw. Jak tu przyjechała kiedyś taka kobieta z Niemiec [...], to mówiła, że u nich na miejscowość czterotysięczną jest jeden plac zabaw. Ona była zachwycona. Te place u nas spełniają wszystkie normy unijne (NRL02).

Jednak poza formalnym wywiadem respondent podkreślał, że istnieje poważny kryzys demograficzny, młodzi ludzie masowo wyjeżdżają i we wsi praktycznie nie ma dzieci. W lipcowe, słoneczne dni, kiedy prowadzone były wywiady, sześć nowych placów zabaw świeciło pustkami.

Problem ten nie dotyczy tylko jednostkowych przypadków, wypowiedzi respondentów pochodzących z różnych regionów pokazują, że w tym przypadku mamy do czynienia z niemal powszechnym zjawiskiem:

Wydaje mi się, że korzystanie z tych projektów prowadzi do tego, że stara się robić jak najwięcej, a pozostaje problem, co z tym później robić. [...]. Ładnie wygląda, ale potem trzeba to utrzymać, to jest troszkę brak koordynacji, myślenia o przyszłości (NRP02).

Ta szkoła została odremontowana [z funduszy unijnych] i zostanie zresztą zamknięta, bo uczęszcza do niej siedmioro dzieci, a nauczycieli jest więcej niż dzieci, więc nie wiem, czy guwernantka nie byłaby właściwym rozwiązaniem. Niektóre inwestycje, które są poczynione przez gminę, idą w gwizdek. Samorządowcy mówią, że tworzymy za pieniądze unijne pomniki. Remontujemy budynki, w których się praktycznie nic nie dzieje, to są pieniądze po to, żeby je wykorzystywać, bo jest dofinansowanie (ZK03).

Problem ten jest o wiele bardziej złożony i nie należy go łączyć tylko i wyłącznie z kiepskim stanem lokalnych elit, ich próżnością i brakiem wyobraźni. Ma on charakter systemowy, dłuższa wypowiedź jednego z prominentnych urzędników lokalnych modelowo wręcz obrazuje, w jaki sposób ukształtował się mechanizm prowadzący do zjawiska tzw. „grantozy” – przyciągania funduszy unijnych dla samego ich przyciągania:

Zasada konkursowa prowadziła do tego, że gminy realizowały nie zawsze to, co na ich terenie wydawało się najbardziej potrzebne, tylko to, gdzie wnioski zostały pozytywnie zweryfikowane i przeszły. Skrótowno mówiąc, tam, gdzie się miało szczęście i gdzie się załapało na środki, to taka inwestycja była realizowana. Dla przykładu: jeżeli w różnego rodzaju działaniach, które były ukierunkowane na rozwój turystyki na tym terenie, przechodziły właśnie wnioski mające na celu poprawienie wizerunku miejscowości. Wybudowaliśmy wielkie centrum rekreacyjno-sportowe, poprawiliśmy wizerunek placów publicznych, ulic tych głównych, to tutaj akurat było to szczęście, że te wnioski przeszły i projekty były zrealizowane. Ale z drugiej strony w dalszym ciągu większość naszych wsi nie jest zwodociagowana ani skanalizowana, więc tam tych środków zabrakło, także w programie z obszarów wiejskich, co było kluczowe, tam tych środków było na tyle mało, że po prostu skala potrzeb okazała się za duża w stosunku do możliwości instytucji finansujących. Wynikało to z programowania w instytucjach finansujących określonych ilości środków na określone potrzeby. W związku z tym, że to są inwestycje tak kosztochłonne, że gmin nigdy nie będzie stać na to, żeby je samodzielnie zrealizować, mamy zatem taką sytuację, która w pewien sposób denerwuje mieszkańców, i ja ich rozumiem, że jak to nazywają: mamy wodotryski, wybudowaliśmy sobie fontanny, co ładnie wygląda, ale też kosztuje w utrzymaniu, ale już obok na terenach wiejskich ludzie dalej nie mają jak dojechać do swoich miejscowości, nie mają bieżącej wody czy nie mają odprowadzanych ścieków, tak że nie zaspokoiliśmy

podstawowych potrzeb występujących w tych najbardziej potrzebujących rejonach. Alokacja środków nie zawsze skupiała się na tym, co było najważniejsze (SZSZ09).

Innym problemem z nadmierną absorpcją środków unijnych jest to, że przyczyniają się one do erozji lokalnych tożsamości kształtowanych w procesie długiego trwania. Imitacyjna modernizacja w praktyce często przypomina znane w antropologii zjawisko kultu cargo. W Polsce lokalnej pierwszej dekady XXI w. metalowe puszki po zachodnich produktach zostały zastąpione kostką brukową stającą się symbolem nowoczesności i estetyki. W wielu przypadkach tradycyjne przestrzenie publiczne, które pełniły funkcję tzw. miejsc trzecich¹³, zostały poddane procesowi „rewitalizacji”¹⁴, którego głównym skutkiem było zniszczenie tradycyjnej społeczno-kulturowej tkanki i wyobcowanie „rewitalizowanego” miejsca ze społeczno-kulturowej przestrzeni danej miejscowości.

Pamięć społeczna

Kwestia pamięci zbiorowej, mimo że ma w tradycji antropologicznej stosunkowo długą tradycję¹⁵, istotnego znaczenia zaczęła nabierać dopiero w ostatnich dekadach, głównie za sprawą Pierre’a Nory, który podkreślał rolę lokalności i miejsca w procesie konstruowania i rekonstruowania pamięci społecznej¹⁶. Nora dokonał istotnego rozróżnienia między pojęciem pamięci zbiorowej i historii. Jego zdaniem pamięć społeczna jest żywa, ewoluuje, jest obecna w dialektyce przypominania i zapomniania, wartościowana na różne sposoby, zdolna do przetrwania w uśpieniu – nieprzywoływana przez dłuższy czas nagle może zostać obudzona. Historia natomiast jest rekonstrukcją, zawsze problematyczną i niekompletną. Pamięć zbiorowa jest zjawiskiem teraźniejszym, wiążącym nas z teraźniejszością, a historia jest przedstawieniem przeszłości. Pamięć jest zakorzeniona w miejscu i ma charakter bardziej lokalny. Historia natomiast przybiera znamiona ideologii, jest abstrakcyjną ideą, która może się urzeczywistniać w różnych miejscach¹⁷.

Kwestia pamięci nabiera istotnego znaczenia we współczesnym świecie, gdyż jak twierdzi John Gillis, mamy obecnie do czynienia z postnarodowym okresem

¹³ Miejsca trzecie, w przeciwieństwie do miejsc pierwszych (dom, prywatność) i miejsc drugich (praca), to sfery umożliwiające tworzenie się kapitału społecznego w społecznościach lokalnych. Więcej na ten temat: R. Oldenburg, *The Great Good Place. Cafés, Coffee Shops, Community Centers, Beauty Parlors, General Stores, Bars, Hangouts, and How they Get You through the Day*, New York 1989.

¹⁴ Słowo rewitalizacji zostało celowo ujęte w cudzysłów. Zjawisko rewitalizacji, najogólniej rzecz biorąc, odnosi się do przywracania życia społeczno-kulturowego w zdegradowanych społecznie i kulturowo przestrzeniach miejskich. Niestety, w ostatniej dekadzie dość powszechnie termin „rewitalizacja” stał się synonimem remontu. Wynika to z mechanizmu konkursowego, w myśl którego stosunkowo łatwo otrzymać wsparcie UE na rewitalizację zdegradowanych miejsc, będącą w praktyce zwykłym remontem, niejednokrotnie degradującym dotychczasową tkankę społeczno-kulturową miejsca.

¹⁵ Por.: M. Halbwachs, *Společne ramy paměti*, przeł. M. Król, Warszawa 1969, *Biblioteka Socjologiczna*.

¹⁶ Por.: K. Kowalski, *O istocie dziedzictwa europejskiego. Rozważania*, Kraków 2013, s. 47-76, *Heritologia*, 3.

¹⁷ Por.: J. Nowak, *Společne reguły pamětania. Antropologia paměti zbiorowej*, Kraków 2011.

w wykorzystywaniu pamięci do budowy tożsamości. Autor dostrzega zjawiska deskralizacji państwa narodowego i proces demokratyzacji pamięci. Postępujące procesy globalizacji narzuciły nowe formy zbiorowej identyfikacji. Z jednej strony wzrosło znaczenie tożsamości międzynarodowych i globalnych, z drugiej natomiast uaktywniły się ruchy odtwarzające tożsamości regionalne i lokalne. W sytuacji, kiedy państwa i narody tracą monopol na kontrolę nad pamięcią jednostek i wspólnot, to właśnie jednostki i wspólnoty lokalne tworzą alternatywne, zindywidualizowane wersje pamięci¹⁸.

Akcesja Polski do UE, która sama w sobie stała się istotnym czynnikiem rekonstrukcji pamięci społecznej, włączyła Polskę w całą sieć europejskich zależności dynamizujących ten proces. Trzeba jednak pamiętać, że proces ten ma jednak różną dynamikę, także w obrębie tych samych regionów. W przypadku badanych społeczności daje się wyróżnić trzy kluczowe zmienne wpływające na rekonstrukcję lokalnych pamięci społecznych. Po pierwsze, rola instytucji prowadzących „dialog” z przeszłością. W tym przypadku można zaobserwować bardzo wyraźne różnice w obrębie tych samych regionów, co sprawia, że pamięć o złożonej wielokulturowej przeszłości przybiera tam odmienne formy. Po drugie, waga kapitału kulturowego, odgrywającego istotną rolę w procesie rekonstrukcji pamięci społecznej. O ile tradycyjnie Polska lokalna charakteryzowała się niskimi zasobami kapitału kulturowego, zwłaszcza w odniesieniu do wykształcenia i kontaktów międzykulturowych, o tyle ostatnia dekada przyniosła istotne zmiany w tym zakresie. Trzecia zmienna odnosi się do długiego trwania, co jest o tyle ważne, że w skutek masowych procesów migracyjnych po II wojnie światowej¹⁹ badane miejscowości znacznie się różnią pod tym względem. Z jednej strony mamy do czynienia ze społecznościami lokalnymi o relatywnie stabilnej historii, z trwałymi strukturami społeczno-kulturowymi (Zamojszczyzna i Podkarpacie), kontrastującymi z postmigracyjnymi doświadczeniami Kotliny Kłodzkiej. Z drugiej strony natomiast w obrębie tych samych regionów sąsiadujące gminy różnią się istotnie pod tym względem. Szczepczyszyn i Leżajsk to miasta, gdzie lokalna pamięć społeczna zakorzeniona jest w procesie długiego trwania, podczas gdy Zwierzyniec i Nowa Sarzyna są miastami o stosunkowo płytkiej historii społecznej.

Analiza porównawcza sąsiadujących ze sobą gmin pokazuje, jak ważną rolę odgrywają instytucje społeczne, poprzez które dokonuje się dialog z przeszłością. Porównując badane społeczności, można zauważyć, że istotną rolę w kształtowaniu się takich instytucji odgrywa specyficzna kategoria – miejskość. W tym przypadku miejskość nie odnosi się do kwestii demograficznych czy urbanistycznych, rozumiana jest jako dyskurs, dominujący sposób myślenia i mówienia, wynikający z konwencji kulturowych stworzonych w procesie długiego trwania. Miasto, jak pisał Jurij Łotman, to *złożony mechanizm semiotyczny, generator kultury [...]. Miasto jest mechanizmem stale odradzającym swoją przeszłość, która zyskuje możliwość wejścia w bezpośredni, jak gdyby synchroniczny kontakt*

¹⁸ *Commemorations. The Politics of National Identity*, red. J. Gillis, Princeton 1994, za: J. Nowak, *Společné ramy...*

¹⁹ Chodzi tu zarówno o migrację wynikającą ze zmiany granic i konieczności zasiedlania ziem zachodnich i północnych, jak też migrację ze wsi do miast, wywołaną opóźnioną falą industrializacji i urbanizacji ziem polskich po 1945 r.

ze współczesnością. Pod tym względem miasto, tak jak i kultura, jest mechanizmem przeciwstawiającym się czasowi²⁰.

Miasto, niekoniecznie duża metropolia, rozumiane jako przestrzeń symboliczna, kumuluje w sobie pamięć historyczną, wartości i idee, dając tym samym podstawy do tworzenia tożsamości zbiorowych. Jako generator kultury swoją symboliczną przestrzenią potrafi objąć odmienne konteksty kulturowe, przetwarzać i oswajać je, przekładając na zrozumiały lokalny język symboliczny. Pozwala wytworzyć atrakcyjną płaszczyznę identyfikacyjną, mającą zdolność łączenia uczestników różnych kontekstów kulturowych, co jest szczególnie ważne w odniesieniu do wielokulturowego dziedzictwa analizowanych wspólnot lokalnych. Poprzednie badania pozwoliły na wyciągnięcie wniosku o wyraźnej dominacji w Polsce lokalnej modelu społeczeństwa zamkniętego²¹, przejawiającego się m.in. ksenofobią, wypieraniem wielokulturowego dziedzictwa ze zbiorowej pamięci. W międzyczasie miejskość jako taka zaczęła zyskiwać w Polsce coraz większe znaczenie, można nawet mówić o swoistej miejskiej rewolucji²², która co prawda dokonuje się głównie w dużych miastach, jednak skala jej oddziaływania odnosi się także do Polski lokalnej. Jednym ze skutków tej miejskiej rewolucji jest wzmożone zainteresowanie przeszłością miast i przywracanie ich złożonej wielokulturowej pamięci społecznej.

Renesans wielokulturowości w polskich miastach i regionach jest także powiązany z rozwojem turystyki miejskiej, która zaczęła w Polsce rozwijać się głównie po wstąpieniu do UE. Miasta i regiony, które podkreślają swoją wielokulturową przeszłość, wzmacniają tym samym atrakcyjność turystyczną²³. Widać to także w badanych społecznościach, gdzie to właśnie turystyka staje się jedną z ważniejszych gałęzi przemysłowych. Dobrym przykładem jest tutaj gmina Szczecbrzeszyn, która po upadku dużych zakładów przemysłowych musiała szukać nowych możliwości rozwoju. Szczecbrzeszyn nie mógł się pochwalić takimi walorami przyrodniczymi jak sąsiedni Zwierzyniec, jego atrakcyjność turystyczną wzmacniało więc przywracanie wielokulturowej pamięci miasta.

Analizę procesu rekonstrukcji pamięci społecznej, z uwagi na specyficzną historię społeczną Kotliny Kłodzkiej (więcej na ten temat w dalszej części), przedstawię na przykładach gmin z Podkarpacia i Zamojszczyzny. Przykłady te są o tyle ciekawe, że układają się w niemal w klasyczne modele. W przypadku gmin Szczecbrzeszyn i Leżajsk mamy do czynienia z relatywnie silnymi centrami symbolicznymi (na skalę gminy), których miejskość kształtowała się w procesie długiego trwania i obecnie odgrywa istotną rolę w przywracaniu złożonej pamięci społecznej w społecznościach lokalnych,

²⁰ B. Żyłko, *Wstęp tłumacza. Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, [w:] W. Toporow, *Miasto i mit*, wybór i przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2000, *Idee*.

²¹ P. Kubicki, G. Pożarlik, *Obrazy integrującej się Europy...*

²² M. Galent, P. Kubicki, *An Invisible Revolution. How the Urban Way of Life is Transforming the Identities of Poles*, [w:] *Collective Identity and Democracy. The Impact of EU Enlargement*, red. M. Góra, Z. Mach, Oslo 2010, *RECON Report. ARENA Report*.

²³ P. Kubicki, *Pomiędzy pamięcią a historią. Polskie miasta wobec wielokulturowego dziedzictwa*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2012, t. 20, [online] <http://dx.doi.org/10.15290/pss.2012.20.04>.

stanowiąc tam silne oparcie dla instytucji „dialogujących” z przeszłością. Zupełnie inaczej sytuacja wygląda w przypadku sąsiednich gmin, Zwierzyniec i Nowa Sarzyna, gdzie centra są miastami stosunkowo świeżej daty, zasiedlonymi przez ludność napływową. W tym przypadku nie ukształtował się miejski dyskurs, który sprzyjałby negocjowaniu pamięci społecznej.

a) Zamojszczyzna

Różnice pomiędzy lokalnymi centrami: Szczecbrzeszynem i Zwierzyniec dobrze oddają słowa respondentów z obu miast. Mieszkaniec Szczecbrzeszyna, opowiadając rodzinną anegdotę, w sposób modelowy uchwycił kształtowanie się tożsamości miasta w procesie długiego trwania:

Mój teść to jedna z takich rodzin o długich tutejszych tradycjach, tu jest parę takich rodzin, co się też między sobą żeniły, wymieniały, i tak to miasteczko żyło. Tych rodów długowiecznych było kilka. I kiedyś rozmawiam z teściem i mówię: „Śluchaj, był u mnie tak i taki facet, czy ty go znasz?” A on mówi, że nie, no to jak to? „Przecież on taki sam mieszczanin ja ty” – bo to mieszczanin szczecbrzeski to był ktoś. A on mówi: „Jaki on mieszczanin, jego pradziadek z Gorajca tu nastał”. To zdaniem mojego teścia te trzy czy cztery pokolenia to jeszcze za mało, żeby nabyć tych mieszczańskich praw. Była tu taka duma, chociaż każdy mieszczanin tutaj miał kawałek pola, chodził za krową, przez pół roku chodził boso, ale ta duma mieszczańska była (SSZ03).

Historia społeczna Zwierzynca jest już zupełnie inna, o czym przekonują słowa mieszkanki tego miasta:

Tuż po wojnie większość mieszkańców wjechała stąd z różnych powodów. To byli głównie ludzie związani z ordynacją Zamojskich – robotnicy, urzędnicy, oni nawet nie mieli tu na własność domów, dostawali wszystko, co trzeba do życia. Tych ludzi zabrakło – w wielkiej masie wyjechali. Przyjechali różni. Po latach mieszkania tutaj, takich pobieżnych obserwacji to wydaje mi się, że to głównie ludzie z okolic. To są ludzie jak gdyby, w moim odczuciu, uzyskali jakiś awans społeczny, ale nie utożsamili się z miejscem, nie pojęli ducha tego miejsca. No, to jest trudne, kiedy przyjeżdża się z innego środowiska. W sensie takim społecznym ci ludzie do dziś nie czują się u siebie, w takim sensie dziedziczenia, czują tylko to, co sobie w domu wypracują w rodzinie (ZZ02).

Brak ciągłości historycznej sprawia, że zupełnie inaczej postrzegane jest wielokulturowe dziedzictwo w obu miastach:

Kiedy tu przyjechałam [do Zwierzynca], to Szczecbrzeszyn wydawał się wielką ruiną, ale jakiś czas temu Szczecbrzeszyn się znakomicie dźwignął i to chyba dlatego, że się uchwycił tej swojej wielokulturowości. To było miasto bardzo żydowskie, bardzo prawosławne, no i katolicy. I Szczecbrzeszyn się tego dziedzictwa uchwycił i się dźwignął. Dziś robię sobie z przyjemnością wycieczki do Szczecbrzeszyna, żeby się karmić tym, co tam rozkwita, bo naprawdę rozkwita, i to z takiej głębi. Natomiast wielokulturowość Zwierzynca to jest zupełnie coś innego. [...] Ordynaci ściągali tu fachowców, Anglików, Szkotów – byli potrzebni, żeby uczyć browarnictwa, prowadzenia tartaków [...]. Ta wielokulturowość, jeśli występowała w Zwierzyncu, to raczej służyła podnoszeniu takich umiejętności zawodowych, nie miała takiego wpływu na mentalność (ZZ02).

Szczebrzeszyńska miejscowość kształtowana w procesie długiego trwania sprawia, że mogły tam powstać instytucje, które w istotny sposób przyczyniają się do rekonstrukcji lokalnej pamięci społecznej. W przypadku Szczebrzeszyna kluczową rolę w tym procesie odgrywają lokalne elity kulturotwórcze, a w ostatnim czasie także festiwal Dni Trzech Kultur. Lokalne elity kulturotwórcze, nawet jeśli relatywnie nieliczne, w zdecydowany sposób wpływają na dominujący dyskurs miasta:

Tu bardzo prężnie działają artyści, my tu mamy ponad 30 absolwentów akademii sztuk pięknych w takim małym miasteczku, mamy sporo amatorów, którzy malują nie gorzej od tych, co pokończyli studia. [...] Tu jest taki chagallowski klimat, i to tutaj czuć, ja to bardzo odczuwam (SSZ04).

Odnosząc się do klasycznej koncepcji przemocy symbolicznej Pierre'a Bourdieu²⁴, należy stwierdzić, że to właśnie lokalne elity, dzięki swoim zasobom symbolicznym, potrafiły narzucić własną interpretację złożonej wielokulturowej przeszłości miasta. Ma to o tyle istotne znaczenie w przywracaniu wielokulturowej pamięci miasta, że dokonuje się wewnątrz lokalnej wspólnoty i nie jest postrzegane jako narzucane z zewnątrz standardy poprawności politycznej.

Organizowane od kilku lat w Szczebrzeszynie Dni Trzech Kultur są jednym z nielicznych przykładów, kiedy to unijne fundusze przeznaczone na wzmacnianie kapitałów społecznych i kulturowych przyniosły szybki i wymierny efekt. Jest to o tyle interesujące, że sama geneza festiwalu wpisuje się w typowy schemat tzw. „grantozy”, o czym przekonują słowa pracownicy urzędu gminy, pytanej, skąd pomysł na festiwal:

Śledziliśmy konkursy, harmonogramy, jakie będą, i wypracowywaliśmy sobie, np. na kulturę był nabór, to startowaliśmy. Robiliśmy taką burzę mózgów, czy moglibyśmy na coś startować (SSZ01).

Jednak w specyficznym kontekście Szczebrzeszyna festiwal ten trafił na podatny grunt i nie podzielił losu znakomitej większości inicjatyw kulturalnych i społecznych, które trwają dopóty, dopóki wspierane są środkami unijnymi. Odkąd skończyły się środki grantowe, festiwal jest animowany dzięki zaangażowaniu wspólnoty lokalnej, stając się istotnym, zinstytucjonalizowanym impulsem w procesie rekonstruowania pamięci społecznej:

W tym roku już miało nie być tych Dni, ale presja społeczna była tak silna, że były te Dni zorganizowane. [...] Ludzie łakną takich wiadomości (SSZ04).

Fenomen Dni Trzech Kultur jest szczególnie widoczny, kiedy zestawia się go z objazdowym festiwalem Śladami Singera, realizowanym z dużym rozmachem i przy wsparciu medialnym. W Szczebrzeszynie traktowany jest on z rezerwą i nie wzbudza zainteresowania wspólnoty lokalnej. Postrzegany jest jako typowy przykład grantowego formatu, narzucanego z zewnątrz (centrum). W nieformalnych rozmowach podkreślano protekcyjność, z jaką traktuje się społeczność lokalną, którą uczestnicy festiwalu „uczają” tolerancji i wielokulturowości. Zupełnie inną rolę odgrywają Dni Trzech Kultur, podczas których to mieszkańcy Szczebrzeszyna sami dla siebie odkrywają złożoną

²⁴ P. Bourdieu, J.-C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Warszawa 2006, *Biblioteka Socjologiczna*.

przeszość swojego miasta. Tym samym wielokulturowe dziedzictwo miasta postrzegane jest jako swojskie:

W niedzielę byłam całkiem niechęć na nabożeństwie i koncercie w cerkwi w Szczecbrzeszynie i widziałam wielu szczecbrzeszynian. Tak samo zresztą się dzieje, jak są imprezy w synagodze. W Szczecbrzeszynie to Żydostwo znaczy zupełnie co inne niż to, które się gdzie tam w Polsce agresywnie upomina o swoje dobra (ZZ02).

Co szczególnie interesujące, pozytywne postawy wobec wielokulturowego dziedzictwa mają w Szczecbrzeszynie raczej charakter powszechny i nie są tylko i wyłącznie domeną wykształconych, politycznie poprawnych elit. Przykładowo, rolnik z wykształceniem zawodowym pytany o sens odrestaurowania cerkwi i synagogi odpowiada:

Jest to potrzebne, jakaś wizytówka miasta jest. Nie zmarnowane, nie przechulane. Organizowane są jakieś obchody, dni chrząszcza, trochę się dzieje (SBD01).

Zgorzkniały respondent, krytykujący całą rzeczywistość i oskarżających wszystkich o złodziejstwo, na pytanie o świadomość historii w Szczecbrzeszynie odpowiada:

Tak jak remonty synagogi czy cerkwi, to też jest potrzebne, to jest kultura i jest potrzebne. Miasto trzech kultur (SSZ05).

Trzeba jednak podkreślić, że poza samym Szczecbrzeszynom zainteresowanie pamięcią społeczną regionu nie jest już tak powszechne. Przykładem mogą być słowa respondentki, która przeprowadziła się z dużego miasta w centralnej Polsce do jednej z wiosek w gminie. Pytana o zainteresowanie wielokulturową przeszłością miejscowości odpowiadała:

Jak 10 lat tu mieszkam, to nigdy się nie spotkałam z tym, żeby to ktoś interesowało (SBM03).

W przypadku gminy Zwierzyniec sytuacja wygląda zgoła inaczej. Pamięć o wielokulturowej przeszłości jest tam wciąż wypierana. Przeszość stanowi tam raczej sferę tabu i nieprzepracowaną traumę. Z wielu podobnych wypowiedzi można przytoczyć dwa przykłady:

Coś tam od czasu do czasu o tym mówią, ale to są dawne dzieje. Mnie to za bardzo nie interesuje, więc niewiele wiem o tym (ZK08).

Coś tam wiadomo, że przed wojną nie tylko Polacy, ale ja tych czasów nie pamiętam, tyle co z opowieści starszych, ale szczegółów nie znam ani dokładnych liczb. Nigdy mnie to nie interesowało, więc trudno mi coś o tym powiedzieć konkretnie (ZZ06).

Istotne znaczenie dla rekonstrukcji pamięci ma także symboliczna przestrzeń miasta. O ile w Szczecbrzeszynie wielokulturowa pamięć znajduje desygnaty w postaci odnowionych świątyń różnych wyznań ulokowanych w centrum miasta, o tyle w symbolicznej przestrzeni Zwierzyńca eksponowane są przede wszystkim symbole martyrologiczne, mające raczej monokulturowy charakter:

Zamojszczyzna podlegała wysiedleniom, tutaj też szczególnie my kultywujemy tą pamięć o II wojnie światowej, bitwach, tu nie ma jakiejś rocznicy patriotycznej, która byłaby pominięta, która była by zapomniana, [...] mamy tu organizacje ZBOWiD, Dzieci Zamojszczyzny też, oni to kultywują, przekazują i nas zarażają... (SB01).

W ostatnich latach lokalne władze Zwierzyńca podjęły próby odtwarzania dziedzictwa nawiązującego do ordynacji zamojskiej. Problem jednak w tym, że działania te

przypominają, opisaną powyżej, imitacyjną modernizację i nie zyskują specjalnej aprobaty mieszkańców:

To nie jest żadna rewitalizacja, to nie tak wyglądało. Wiem, bo ja tu mieszkam od pokoleń, przodkowie walczyli w powstaniu listopadowym i styczniowym. Pracowali jako urzędnicy w Ordynacji Zamojskich. Mam setki starych zdjęć sprzed wojny, wiem, jak to wyglądało. [...] Ja powiem jedno, że po prostu jest to karykatura dawnego Zwierzyńca. Jedno, to nie można tylko tych ludzi dawnego Zwierzyńca przywrócić. To jest karykatura (ZG01).

Problem z pamięcią społeczną w Zwierzyńcu jest szczególnie widoczny, kiedy odtworza się kanały komunikacji dotyczące przeszłości. W małych społecznościach lokalnych tradycyjnie kluczową rolę odgrywał w tym przypadku przekaz ustny. Znamienna jest w tym kontekście wypowiedź młodej studentki wskazująca, że przekaz ustny w tej społeczności zupełnie nie działał, a młodsze pokolenie odkrywało wielokulturowość dzięki instytucjom realizującym zewnętrzne programy, np. w szkole.

W szkole zetknęłam się z tym po raz pierwszy, mówiliśmy o tym na lekcjach, np. na lekcji wychowawczej. Były też różne konkursy szkolne nawiązujące do tego (ZZ05).

b) Podkarpacie

Podobną sytuację możemy obserwować także na Podkarpaciu. W tym przypadku również kluczową rolę w rozwijaniu pamięci społecznej odgrywa miejscowość kształtowana w procesie długiego trwania. Różnice pomiędzy gminnymi centrami, Leżajskiem i Nową Sarzyną, dobrze oddaje poniższa wypowiedź:

Leżajsk jest bogatszym i starszym miastem, przede wszystkim mają większy dostęp do powiatowych pieniędzy, może dlatego łatwiej im to robić. W Nowej Sarzynie nie czuje się tej historii, to jest względnie młode miasto (NSNS06).

Istotne znaczenie dla ciągłości historycznej Leżajska i okolic ma klasztor Bernardynów, który wspominany jest w niemal każdym wywiadzie, podczas gdy Nowa Sarzyna zupełnie pozbawiona jest takich instytucji:

Do dzisiaj pamiętam, jak byłem chłopcem, za komuny, klasztor był tutaj praktycznie najważniejszym ośrodkiem kultury, tożsamości lokalnej i narodowej. Niezwykle ważne miejsce, tutaj lokalnie (LG06).

Miasta te różnią się zwłaszcza pod względem symbolicznej przestrzeni miejskiej. W Leżajsku istotnym elementem jest ohel cadyka Elimelecha, będący namacalnym symbolem tego, jak ważną rolę miasto odgrywało w kulturze żydowskiej. Natomiast w przestrzeni Nowej Sarzyny próżno szukać odniesień do wielokulturowej przeszłości regionu. Miasto powstało jako osiedle przyfabryczne COP i dopiero w 1973 r. uzyskało prawa miejskie, dlatego też jego jedyną spuścizną historyczną są anonimowe bloki z okresu PRL.

W przypadku gminy Leżajsk pamięć społeczna jest żywa, odgrywa ważną rolę w kształtowaniu tożsamości lokalnej. Mimo że zdarzają się negatywne opinie o wielokulturowej przeszłości, to zdecydowanie przeważają wypowiedzi takie jak te:

Z tego co wiem, to było tu sporo Żydów i Ukraińców, i wszyscy jakoś się dogadywali. [...] Nie przeszkadza mi życie w naszej jednolitej społeczności, ale wolalabym mieszkać

w takim społeczeństwie, jakie było przed wojną. Przecież te wszystkie kamienice w centrum Leżajska są pożydowskie, nie polskie. To też o czymś świadczy. Inne kultury miały swój wpływ na ten region, i to nie były takie. (LG01).

Leżajsk i okolice przed wojną bardzo fajnie się rozwijały, i to dzięki tej różnorodności. Wydaje mi się, że teraz taki koloryt też nie robiłby problemu (LG02).

Interującym przypadkiem w gminie Leżajsk jest wioska Piskorowice z traumatyczną historią masowej zbrodni na cywilnej ludności ukraińskiej. Piskorowice przed wojną zamieszkałe były głównie przez ludność ukraińską. W kwietniu 1945 r. oddziały polskiego podziemia zabiły, według różnych źródeł, od 170 do 350 osób ukraińskiego pochodzenia, oczekujących w miejscowej szkole na deportację do ZSRR. Wydarzenie to długo pozostawało lokalnym tabu. W tym przypadku ważną rolę, jako instytucja dialogująca z przeszłością, odegrała sama szkoła i nauczyciele, sprawiając, że lokalna społeczność przepracowała traumę masakry i zamazywania śladów ukraińskości (zburzenie cerkwi w latach 60.). W wiosce upamiętniono byłych mieszkańców, najpierw na cmentarzu, a następnie, w 2007 r., wmurowano tablicę pamiątkową w budynku szkoły. Obecnie odbudowywana (z prywatnych środków) jest także cerkiew.

Lokalna pamięć społeczna przybiera inną postać w sąsiedniej gminie Nowa Sarzyna. Deficyt miejskości sprzyja stereotypizacji innego, co sprawia, że wielokulturowa przeszłość ma tam raczej charakter wciąż nieprzepracowanej traumy, o czym świadczą typowe wypowiedzi z tej gminy:

Po Ukraińcach jest tylko przeklinanie i zła krew [...]. Nie wiem, jakieś zaszłości z czasów wojny. Ponoć nas zdradzili. To starzy ludzie mają przede wszystkim z nimi problem, ja się tym nie zajmuję (NSNS01).

Po Ukraińcach został tylko niesmak. Po Żydach – ci cali chasydzi w Leżajsku (NSNS03).

Ukraińcy to dla mnie zdradzieckie psy. Nie zaufałym im nigdy. Kolaborowali z Nazistami i niszczyli Polaków (NSNS05).

Cmentarz w Leżajsku, oni też pielgrzymują. Ponoć Leżajsk nie jest zachwycony z tego powodu. Żydy chodzą, brudzą i nawet dotknąć ich nie można, bo będzie obraza (NSNS05).

c) Kotlina Kłodzka

W Kotlinie Kłodzkiej, co wynika z jej specyficznej historii, rekonstrukcja pamięci społecznej przebiega w inny sposób. W przypadku Zamojszczyzny i Podkarpacia pamięć uwarunkowana jest procesem długiego trwania, co sprawia, że pamięć społeczna odgrywa tam większą rolę w konstruowaniu tożsamości lokalnych, pobudza emocje: pozytywne bądź negatywne. W Kotlinie Kłodzkiej, gdzie mamy do czynienia z typową sytuacją postmigracyjną, poniemieckie dziedzictwo przestało budzić lęk, jednak poza wąskimi elitami nie wzbudza większego zainteresowania. W wypowiedziach respondentów z Koliny Kłodzkiej rysuje się klasyczny model rodzinnych historii, gdzie pierwsi osadnicy żyli w poczuciu tymczasowości. Niemal wszystkie wypowiedzi respondentów opisujących historię rodzinne brzmiały podobnie:

Cały czas istniało przekonanie, do siedemdziesiątego któregoś, że Niemcy tu wrócą. Tutaj to jeszcze była cały czas tymczasowość tych ludzi, nikt tutaj nawet nie zapuszczał tutaj tych korzeni (SZSZ02).

*Mówili, że zaraz przyjdą Niemcy i nas powyganają. Jak ja jeździłam w te moje stro-
ny, to tylko tak było: „Wy tam długo nie pobędziecie, zobaczycie, odbiorą wam to wszystko”.
No i ja już to jestem 50 lat, więcej nawet, i Niemcy nie przyszli, a jak przyjadą, to jeszcze
śpiewamy dla nich [śmiech] (SZW03).*

Rekonstrukcję tożsamości społecznych w Kotlinie Kłodzkiej można analizować za pomocą klasycznej koncepcji rytuału przejścia opisanej przez Arnolda van Gennepa²⁵. W teorii tej integracja grupy, poczucie wykrystalizowanej tożsamości podkreślane jest w sposób symboliczny poprzez rytuał inkorporacji, często noszący znamiona mitu początku, pozwalającego przezwyciężyć niepokój egzystencjonalny i nadającego sens ludzkiej egzystencji. W sytuacji, kiedy teorię tę odnosimy do dużych, zróżnicowanych społeczności zmuszonych do migracji, trudno jednoznacznie wskazać jeden symboliczny moment zakończenia rytuału przejścia. Wiele w tym przypadku zależy od indywidualnych zasobów migrantów²⁶. Dla przykładu – reemigranci z Francji i Belgii, wyposażeni w większe zasoby kapitałów kulturowych i społecznych, łatwiej oswajali nowe tereny, szybciej wychodząc ze sfery liminalnej:

Polacy, którzy byli we Francji na robotach, to jak wrócili, to jak się tutaj osiedlili, to uważali to za swoje i wiedzieli, że nikt im tego nie weźmie (NRJ02).

Jednak na podstawie zebranego materiału daje się uchwycić pewną prawidłowość, wskazującą na symboliczny moment zakończenia rytuału przejścia. Cały spłot różnych czynników sprawił, że kluczowego znaczenia w tym kontekście nabrało wejście Polski do UE. Akcesja niemal w każdym wywiadzie kojarzona jest tutaj ze zmianą postaw wobec wspólnoty lokalnej, przełamaniem lęku, poczucia tymczasowości i niepewności:

To był lęk odczuwalny przez ludzi starszych, głównie przez pokolenie naszych rodziców. Przez nas już nie, a już przez nasze dzieci to w ogóle. Teraz jest Unia Europejska i każdy może sobie kupić teren, gdzie chce, a Niemcy nie wrócą (NRL02).

Tego lęku już nie ma, to się radykalnie zmieniło. W to już nie wierzymy, tym bardziej od czasu, kiedy weszliśmy do Unii, teraz to się już nikogo nie boimy. Dziś już tworzymy jedną ojczyznę, zresztą dziś by nikt na nikogo nie skoczył, sąsiad na sąsiada. Od tego wejścia do Unii to już tego nie słyhać, teraz jesteśmy we własnym domu (NRP01).

Nie oznacza to jednak, że rytuał przejścia został w pełni zakończony. Lęk został przełamany, brakuje jednak nowych narracji, na których bazie można by konstruować tożsamości lokalne. Widać wyraźnie, że lokalne elity kulturotwórcze mają problem ze stworzeniem nowych opowieści o swoich małych ojczyznach. Problem ten wygląda podobnie w obu gminach Kotliny Kłodzkiej:

²⁵ A. van Gennep, *Obrzędy przejścia*, [w:] *Etnologia. Wybór tekstów*, red. Z. Sokolewicz, przeł. K. Małkowska i in., Warszawa 1969.

²⁶ Por.: Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998; D. Niedźwiedzki, *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Kraków 2010.

Szczycimy się tym zielonym kryształem [w Szczytnej], natomiast niewiele z tego zostało. Niewiele mogę więcej powiedzieć o tym, co nas jeszcze wyróżnia [...]. My nawet pisząc któryś projekt, próbowaliśmy jakoś wytłuskać jakiś ten element wyróżniający nas, ten rejon, ale jakoś trudno się pochwalić czymś osobliwym, czymś, co by nas odróżniało od innych. Jest zlepek kultur i tak to tutaj wygląda w Szczytnej (SZSZ08).

Ciągle mam problem z tym [tożsamością lokalną]. Nawet jako nauczyciel historii, ten regionalizm jest ważny. Do dziś nie mamy tego w sobie, powinniśmy tą naszą małą ojczyzną pielęgnować. Mam problem, chociaż tu się urodziłem, prawie całe życie tutaj mieszkam. Trudno jest określać. Właśnie mamy ciągle problem z tą rejonizacją naszą. Trudno tu mówić też o korzeniach. Dziadkowie wszyscy przyjechali, rodzice moi też przyjechali, czyli to dopiero się może pojawi (NEJ03).

Problem ten w dużej mierze wynika ze słabości lokalnych elit, które – jak w całej Polsce lokalnej – zostały wydrenowane przez duże ośrodki miejskie. Dobrze obrazuje to przykład stolicy województwa, Wrocławia, który jako prężny ośrodek miejski, centrum naukowe, kulturalne i ekonomiczne regionu, zadziałał jak pompa ssąca, przyciągając najlepszy kapitał ludzki ze swojego zaplecza regionalnego. Między innymi dzięki temu we Wrocławiu, mieście postmigranckim, możliwe było konstruowanie nowego mitu początku i nowych narracji miejskich. Badania poprowadzone w latach 2008-2009²⁷ pokazały, że to przede wszystkim młodsze pokolenia były szczególnie zainteresowane odkrywaniem złożonej, wielokulturowej przeszłości miasta i to one najaktywniej włączały się w kształtowanie nowych miejskich narracji. Natomiast w przypadku badanych społeczności lokalnych dla młodego pokolenia pamięć lokalna wydaje się zupełnie nieistotna:

Raczej starsi pamiętają, jak to było. Dla młodszych to w ogóle nie jest temat, chyba że w szkole coś się o tym dowiedzą (NRJ07).

Kapitał społeczny i kulturowy. Zaufanie

Wstąpienie do UE w znacznym stopniu przyczyniło się do wzmacniania kapitałów kulturowych i społecznych w Polsce lokalnej. Tak jak to już było wspomинane, wyniki poprzednich badań wskazywały, że w Polsce lokalnej dominował model społeczeństwa zamkniętego²⁸, z kulturą nieufności i silnymi tendencjami do stereotypizacji innego. Obecnie widać wyraźną zmianę w tym zakresie. W trakcie wywiadów jedną z najczęściej wskazywanych korzyści z członkostwa Polski w UE była swoboda przepływów i kontakty międzynarodowe.

Daje się oczywiście zauważyć istotną różnicę pomiędzy regionami, co wynika w dużej mierze z geopolitycznego położenia badanych gmin. W przypadku Kotliny Kłodzkiej, ułożonej na styku Czech i Niemiec, gdzie po wejściu Polski i Czech do

²⁷ Więcej na ten temat: P. Kubicki, *Tożsamość Wrocławia, czyli jak mieszkańcy Wrocławia konstruują swoje miasto*, [w:] *Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Kraków 2010; M. Galent, P. Kubicki, *An Invisible Revolution...*

²⁸ Por.: K. Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 1-2, przeł. H. Krahelska, oprac. A. Chmielewski, Warszawa 1993.

strefy Schengen granice formalne przestały istnieć, kontakty międzynarodowe stały się elementem codziennej rzeczywistości. Intensyfikacja takich kontaktów przyczyniła się do budowania zaufania społecznego i przełamywania negatywnych stereotypów etnicznych:

Tak, to jest codzienne, powszechne i normalne. Ma miejsce na tyle często, że stało się to powszechne (SZSZ09).

To przełamało wiele barier. Czesi zobaczyli, że Polacy to nie tylko kombinatory i złodzieje, ale także dobrzy organizatorzy, i przez to zaczęli na nas inaczej patrzeć. Natomiast we współpracy polsko-niemieckiej nastąpił podobny proces, Niemcy zobaczyli, że my potrafimy z tych środków korzystać, zobaczyli, że ten kraj się rozwija, to już nie jest skansen i zaścianek, ale zaczyna to być normalne państwo, i zaczęli nas traktować jako normalnych partnerów, chociaż z tym różnie bywało (SZSZ09).

W przypadku Kotliny Kłodzkiej poza położeniem gmin istotne znacznie w stymulowaniu kontaktów międzykulturowych mają też tradycje górnicze regionu. W przeciwieństwie do rolniczych regionów Lubelszczyzny i Podkarpacia, gdzie wyjazdy wakacyjne nie mieszczą się w dominującym wzorze kulturowym, kopalnie dzięki swoim funduszom socjalnym rozwinęły kulturę wypoczynku i lepszą organizację. Co ważne, kategorią społeczną, która zaczyna obecnie dominować w Polsce lokalnej, stają się emeryci, a emerytury górnicze w przeciwieństwie do emerytur rolniczych pozwalają na pełniejsze uczestnictwo w życiu społeczno-kulturalnym, zwłaszcza w wyjazdach wakacyjnych. Sytuację tę dobrze obrazuje poniższa wypowiedź:

My bardzo tanio jeździmy i dobrze wypoczywamy naprawdę za bardzo małe pieniądze. Np. tutaj po nas przyjeżdża czeski autobus i nas tam zabiera [do Chorwacji] i my za taki pobyt 9-dniowy bez wyżywienia płacimy 690 zł za osobę – to jest śmieszna cena (NRJ02).

Kontakty międzykulturowe wyglądają zupełnie inaczej na Zamojszczyźnie i Podkarpaciu. Akcesja do UE skutkowałą uszczelnieniem granicy polsko-ukraińskiej, czego konsekwencją była zmiana relacji polsko-ukraińskich. W czasie poprzednich badań kontakty te były częste, codzienne. Ukraińcy, głównie poprzez handel bazarowy, wpisywali się w lokalny krajobraz Zamojszczyzny i Podkarpacia. Przekładało się to na postrzeganie Ukraińców, których wówczas dość powszechnie określano jako „takich samych jak my”. Obecnie kontakty te są sporadyczne, handel bazarowy właściwie nie istnieje, a Ukraińcy, jeśli szukają pracy, to raczej w dużych aglomeracjach (Warszawa) niż na borykającym się z problemem bezrobocia Podkarpaciu czy Zamojszczyźnie. Skutkiem tego jest narastająca stereotypizacja wschodnich sąsiadów. Co charakterystyczne, stereotypy te mają bardziej wymiar cywilizacyjny niż etniczny:

Bo wydaje mi się, że Ukraińcy są zbyt zafocani, żeby znaleźć się w tej Europie. To znaczy fajnie jest, bo czasami podjadą do Polski i skupią trochę sprzętu, który nam gdzieś zalega, ale widać, że to nie to. Oni wiecznie szukają, jakby tu kogoś oszukać, coś obejść, gdzieś coś ugrać. Nie mają poszanowania dla pewnych rzeczy, prawa na przykład, jakiś zasad (LBK01).

Pomimo tego, że na Zachodzie mamy sąsiadów, którzy niejednokrotnie nas napastowali, to oni są bardziej rzetelni w swoich działaniach. Z Ukraińcem jak się pan umówi na poniedziałek, to przyjedzie w niedzielę za dwa tygodnie – to takie przysłowiowe.

Natomiast jak się pan umówi z Niemcem na poniedziałek w 2016 o godzinie takiej a takiej, to on tam dokładnie tego dnia przyjedzie. A ten jest niestowny i pozostaje niestowny i ciężko się z nimi współpracuje. [...] To jest to kraj ogromnych możliwości, przesiąknięty ogromną korupcją, biedą, oligarchami, znam to z autopsji, bo mieliśmy z nimi niejednokrotny kontakt (ZK03).

W poprzednich badaniach różnice infrastrukturalne, wizerunkowe, a zwłaszcza pozycja rodzimych rolników w porównaniu z rolnikami ukraińskimi nie były szczególnie zauważalne. Dekada członkostwa w UE zmieniła te postawy diametralnie:

I u nas to jest o niebo lepiej. O drogach to już nawet nie mówię, bo i pod tym względem wypadamy lepiej. Ale tam [na Ukrainie], jest tam przygnębiająco, szaro, miasteczka niezadbane, nie tak jak w Zwierzyńcu. Po prostu widać, że jest biedniej, nie wiem, czemu tak jest (ZK07).

Przejeżdżają tu rolnicy stamtąd i kupują stary sprzęt od naszych rolników. Bo tam nic nie ma. [...] Oni mówią, że u nas to jest Ameryka, przejeżdżają tu i obserwują, i chcieliby, żeby tak i u nich było. Widać, że skromnie ubrani, może i my tak się na początku czuliśmy, jak jeździliśmy do krajów Unii. No a teraz nie ma już przecież takich różnic, przecież ludzie już na zakupy do Londynu jeżdżą. Tu jest wciąż słabe połączenie na tą Ukrainę, jest jeden, może dwa autobusy (ZS01).

W przypadku Podkarpacia ważną rolę w kształtowaniu kapitału kulturowego odgrywają migracje zarobkowe do krajów unijnych, co przekłada się na postawy wobec wielokulturowego dziedzictwa regionu. Przykładowo rolnik, który nigdy nie był za granicą, pytany o wielokulturową przeszłość regionu, odpowiadał:

Nie, nie chciałbym tak. I tak mamy dość kłopotów z sąsiadami, którzy mówią w tym samym języku. Nawet nie chcę wiedzieć co bym miał z jakimiś Arabami albo czymś (LBK01).

Natomiast inny respondent z tej samej wioski, absolwent wyższej uczelni z doświadczeniem migracyjnym w Wielkiej Brytanii i Niemczech, pytany o mniejszości zamieszkujące kiedyś jego gminę odpowiada:

Tak, Żydzi i Ukraińcy. Z tego co wiem, relacje z nimi były dobre, nawet dochodziło do mieszanych małżeństw. [...] Ja osobiście nie mam nic przeciwko zróżnicowaniu. Uważam to za wielką wartość i wydaje mi się, że w takim środowisku byłoby na pewno ciekawiej żyć (LBK02).

Podobną prawidłowość dało się także zauważyć w przypadku Nowej Sarzyny. Bezrobotna reemigrantka pytana o postawy wobec wielokulturowości odpowiadała:

Po powrocie, wydaje mi się, że taka społeczność różnorodna jest o wiele ciekawsza. Nie ma się czego bać. Zawsze boimy się tego, czego nie znamy. Polacy, w Polsce, nie są tak tolerancyjni i otwarci, jak im się wydaje, powinniśmy więcej jeździć i doświadczać innych kultur. Dopiero wtedy możemy powiedzieć, czy ktoś jest tolerancyjny na innych, czy nie (NSNS02).

Natomiast kobieta, która nigdy nie była za granicą, prezentuje już zupełnie odmienne postawy:

Nie widział Pan, co się na Zachodzie dzieje? Jak tych Arabów tam mają, sikają na kościoły i biją chrześcijan. To widać w telewizji. Ja nie chcę tego tutaj. To, że oni tam tak sobie na to pozwalają, to też mi się nie podoba. Ludzie powinni spokojnie mieszkać u siebie, bez strachu, a jak komuś się nie podoba, to wynocha (NSS01).

W trakcie poprzednich badań Polska lokalna zmagala się wciąż z traumą wielkiej zmiany, ze wszystkimi tego konsekwencjami²⁹, szczególnie z problemem silnej atomizacji lokalnych społeczności. Obecnie sytuacja wygląda już nieco inaczej. System grantowy sprawił, że mieszkańcy Polski lokalnej, aby przyciągać unijne środki, zaczęli się samoorganizować, nawiązywać współpracę. W praktyce model grantowy przynosi jednak nie tylko pozytywne skutki. Z jednej strony nastawienie na pozyskiwanie funduszy unijnych sprzyja budowaniu kapitału społecznego, o czym można się przekonać na podstawie wielu podobnych wypowiedzi:

Ta sprężyna unijna zadziałała, tak jak to się dzieje w dziejach, do zmiany potrzebna jest jakaś sprężyna, i ta Unia stała się takim zapalnikiem, który spowodował, że ludzie na wioskach zaczęli myśleć, np. widzą, że mają jakąś świetlicę, to teraz myślą, jak ją doposażyć, jak w niej robić spotkania, integracja postępuje (SSZ04).

Stowarzyszenie zostało też powołane pod kątem pozyskiwania środków, bo takie instytucje, jak stowarzyszenia, fundacje, mają łatwiejszy dostęp do środków zewnętrznych, nie tylko środków europejskich, ale też środków Ministra Kultury (SZSZ08).

Modelowym wręcz przykładem takiej działalności jest obserwowany w całej Polsce lokalnej renesans Kół Gospodyń Wiejskich. KGW to często jedyne organizacje pozarządowe posiadające „zdolności grantowe” w badanych gminach, dlatego też wykorzystywane są przez lokalne władze do pozyskiwania funduszy unijnych. Jedna z wielu podobnych wypowiedzi pokazuje typowy mechanizm renesansu KGW:

Stowarzyszenie działa od wielu, wielu lat, ale to ostatnio tak się zmobilizowaliśmy. Z wójtęm zebraliśmy Koła Gospodyń Wiejskich, bo były rozproszone i nigdy nie tworzyły jakiejś jednej jedności, i zmobilizowaliśmy je do przystąpienia do takiego Stowarzyszenia [...]. I po co się tam zrzeszają? A po to, żeby można napisać jakiś duży projekt i zdobyć pieniądze unijne (NRL01).

Z drugiej stronny model współpracy oparty przede wszystkim na pozyskiwaniu grantów unijnych prowadzić może w dłuższej perspektywie do erozji lokalnego kapitału społecznego. Taki model współpracy umacnia kulturę nieufności i sprzyja postawom klientelistycznym w Polsce lokalnej. Sfera NGO, która powinna rozwijać postawy obywatelskie i być fundamentem lokalnego społeczeństwa obywatelskiego, zaczyna być traktowana podejrzliwie, jako miejsce pozyskiwania łatwych pieniędzy, a prezentowana poniżej wypowiedź nie należy do rzadkości:

Z tymi stowarzyszeniami jeszcze bym uważał. Dla mnie to taki kapitał wyciągany od państwa, troszkę jestem krytycznie nastawiony do takich rzeczy. [...] Wydaje mi się, że część takich stowarzyszeń albo wyłudza pieniądze, albo służy prywatnie (LG03).

Działalność społeczna, rozumiana jako poświęcanie swojego czasu i kompetencji na rzecz wspólnoty, przestaje być ważna:

Mam mnóstwo znajomych, którzy jak usłyszeli, że się tu angażuje, coś działam, to pierwsze jest pytanie: co ty z tego masz? Ile na tym zarabiasz? Jak mówię, że satysfakcję, to od razu komentarz: że też ci się chce (NRSO03).

Wie Pan, ja sam myślałem, żeby tu założyć stowarzyszenie, żeby coś tu zaczęło się dziać,

²⁹ P. Sztompka, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000.

ale to jest społeczna robota i to jest nieopłacalne, każdy patrzy tylko na to, z czego ma pieniądze (SK02).

W efekcie sfera NGO, mająca wspomagać, a także kontrolować lokalną władzę, nie wypełnia tej funkcji. Aktorzy zaangażowani w lokalne życie polityczne zwracają uwagę na wyraźne zmniejszanie się zaangażowania obywatelskiego:

Odzew mieszkańców jest jednak słaby, znikomy. [...] Nie wiem, nawet to widać po sesjach, po komisjach, przecież obrady są otwarte, każdy może przyjść i zabrać głos, wyrazić swoje zadowolenie czy niezadowolenie, i powiem szczerze, że w tych początkowych latach transformacji – bo ja już jestem radnym czwartą kadencję, czyli już 14 lat – więc w tamtych latach uczestnictwo mieszkańców w sesjach było dużo większe, a teraz z biegiem lat widzę wyraźny spadek tego zainteresowania (ZZ01).

Samorząd, coraz bardziej upolityczniony, zaczął się coraz bardziej wyobcowywać z lokalnego kontekstu. Respondenci nie znajdują specjalnej różnicy pomiędzy ideą samorządności a brutalną i cyniczną grą polityczną. Pytani o zaangażowanie w publiczne sprawy swojej gminy, często odpowiadają w taki sposób:

W polityce jest pełno brudu, nieuczciwości. Nie chciałbym zawodowo okłamywać ludzi (LBK02).

Sz szczególnie niepokojące są doświadczenia, i tak nielicznych obywateli, którzy w przeszłości zdecydowali się kandydować do ciał samorządowych:

Byłam wtedy bardzo zielona i generalnie uważam lokalną politykę za brudną i niegodną. Drugi raz tego błędu bym nie popełniła (NSMS04).

Zawsze głosuję, ale nigdy nie będę kandydować. Koleżanka kandydowała do rady miasta, przegrała i chwilę później straciła pracę w urzędzie powiatowym. Dziękuję za coś takiego (LG01).

Przy niskiej frekwencji wyborczej, odpływie i wycofaniu się potencjalnych alternatywnych elit oraz łatwości w zdobywaniu środków unijnych polityczne układy zasklepiają się w obrębie tych samych lokalnych elit. Co charakterystyczne, lokalne władze są generalnie oceniane pozytywnie, zwłaszcza w kontekście pozyskiwania funduszy unijnych, co w dużej mierze wynika z braku obywatelskiej kontroli trzeciego sektora i lokalnych mediów oraz coraz silniejszego klientelizmu:

To są zazwyczaj lokalni baronowie, którzy od dziesięciu lat kręcą się na państwowych posadkach. Ludzie głosują na nich, bo się boją. [...] Pewnie utraty pracy, że przyjdzie ktoś nowy i ich wyrzuci, będzie coś zmieniał (NSNS07).

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA: STRACONA SZANSA NA ZMIANĘ?

W Polsce lokalnej zmieniły się ramy odniesienia i zaistniały stosunkowo dogodne warunki dla zmiany społecznej. Problem jednak w tym, że zabrakło aktorów tej zmiany, alternatywnych elit lokalnych. Kluczowym problemem dla dynamiki tożsamości jest silne wydrenowanie Polski lokalnej z kapitału ludzkiego. W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, że najzdolniejsi wyjechali na studia do dużych miast i tam zostali, zaradniejsi wyjechali pracować do innych państw UE i wciąż nie wracają. Ci, którzy

zostali, albo wycofali się zupełnie z życia publicznego, albo zostali dokooptowani do lokalnych elit władzy. W Polsce lokalnej podstawowym pracodawcą dla lokalnej inteligencji: urzędników, nauczycieli jest wójt czy burmistrz, co sprzyja kształtowaniu się zależności klientelistycznych, a nie tworzeniu konstruktywnej opozycji, która przyczyniałaby się do dynamiki lokalnych społeczności. Nieliczne wyjątki inicjujące innowacje społeczne spotykają się najczęściej z lekceważeniem i marginalizacją:

W ogóle w gminie, jak w ogóle w lokalnych strukturach władzy, rządzi układ. Nieważne, czy jest to miasto, powiat, czy gmina. Ja osobiście, już po powrocie z Wysp, starałem się zainicjować parę projektów w mojej dzielnicy. [...]. Natychmiast zostałem zaliczony do pieniaczy i został zastosowany w stosunku do mnie swoisty ostracyzm na poziomie władz lokalnych (LG06).

Szczególnie dysfunkcyjny dla Polski lokalnej jest odływ potencjalnie najaktywniejszych mieszkańców (w wieku 20-40 lat). O skali tego zjawiska mogą świadczyć słowa respondentów z różnych regionów:

Jak u mnie było 11 kolegów z mojego rocznika, no to praktycznie nie ma nikogo, no jest jeden, ale w Zamościu pracuje. No jak by to powiedzieć, jak jest 100 procent, to wyjechało 80, wszystko za granicą (ZO01).

Ja skończyłem w 1992 roku technikum górnicze, skończyło nas, klasę maturalną 28 osób, to tu na terenie, to mieszka nas... 4. Inni wyjechali (NRNR01).

Praktycznie większość moich kolegów, z którymi chodziłem do szkoły w mojej miejscowości, wyjechali stąd. Z dziesięciu został jeden. Z czego 70% jest za granicą (ZZ03).

Sytuacja taka skutkuje prawdziwą zapaścią demograficzną, która jest już bardzo wyraźnie obserwowana w badanych miejscowościach, i to niezależnie od regionu:

Mało dzieci. Teraz w gminie [Zwierzyniec] rodzi się 40-50, a jeszcze lata 90., kiedy syn chodził do gimnazjum, to gimnazja kończyło 140-150. Ten najmłodszy to było ponad 170. A teraz jak się 40 urodzi w całej gminie rocznie. I na naszym terenie szkoły poupadały, zostały takie małe szkolki 0-3. Ale nasza synowa pracuje w gimnazjum w Warszawie, to tam klasy są po ponad 30 dzieciaków i klasy na zmianę się uczą. Wyjechało masę ludzi do Warszawy, tak jak nasz syn (ZS01).

Ja podam Panu taki przykład, jeżeli kiedyś na terenie Szczytnej rodziło się w okolicach 150 dzieci rocznie, a dzisiaj są roczniki, w których jest 36-40 urodzeń. [...] Patrząc pod kątem demograficznym w procesie długofalowym 20-30 lat, to pokazuje tylko proces, jaki spotka tego typu miejscowości, będzie stopniowe wyludnianie się tych terenów, bo zgonów jest więcej niż urodzeń, do tego dochodzi emigracja, i ta krajowa, i ta zagraniczna, tak że kiedyś w tego typu miejscowościach utrzymanie podstawowych usług publicznych będzie problemem (SZSZ09).

W trakcie badań zaobserwowano jednak dwa trendy, które w przyszłości mogą zastrzymać negatywną tendencję do wyludniania się Polski lokalnej. Pierwszy to osiedlanie się emerytów z dużych aglomeracji, co można tłumaczyć faktem, że obecnie na emeryturę przechodzi pokolenie wielkiej fali industrializacji epoki PRL, ściągane do miast przemysłowych właśnie z Polski lokalnej. Część obecnych emerytów, z różnych powodów, wraca do rodzinnych miejscowości lub osiedla się w miejscowościach atrakcyjnych przyrodniczo:

Kiedyś wyjeżdżali stąd na Śląsk i na Wybrzeże, i to była duża liczba ludzi, która wyjechała. Teraz to pokolenie jest na emeryturze i zaczynają się powroty (ZK03).

Jednak nowi mieszkańcy nie stają się jeszcze aktorami zmiany społecznej. To proces stosunkowo świeżej daty, a zarówno nowi, jak i zasiedziali mieszkańcy zamiast na integracji, skupiają się raczej na konstruowaniu symbolicznych granic, odgradzających te wspólnoty od siebie. Respondentka, która dziesięć lat temu przeniosła się z dużego miasta do wioski na Zamojszczyźnie, tak opisuje swoje doświadczenia:

U nas na Brodach to jest kilka rodzin obcych, jest rodzina ze Zgierza, Szczecina, Warszawy, my. Oni [tutejsi] są zżyci ze sobą, do nich nie ma szansy dotrzeć, oni żeby mnie zrozumieli, również chyba nie ma takiej szansy, może myśmy się w zbyt późnym wieku tu przenieśli, może łatwiej by się młodzi ze sobą zgadali (SBM03).

Z drugiej strony to sami nowi osadnicy, często lepiej sytuowani, o innych stylach życia, wyraźnie podkreślają swoją odrębność, nie integrują się z rdzennymi mieszkańcami:

Tam się budują tacy nowobogacy, jak ja ich nazywam. To ludzie, którzy przyjeżdżają z Wrocławia, ze Śląska [...]. Oni są sami dla siebie. Z nimi to trudno cokolwiek zrobić i trudno do nich dotrzeć. To są tacy ludzie sami dla siebie, wybudowali się i nic nie potrzebują, no chyba że np. wody zabraknie, to wtedy potrzebują pomocy, ale tak generalnie to nie (SZW02).

Widać napływ, ale to najczęściej to są ludzie w wieku emerytalnym, a więc jeśli ktoś się gdzieś dorobił, to buduje tutaj dom, albo przenosi się na stałe, albo korzysta z tego domu na zasadzie domu letniskowego. Z tego korzyści są niewielkie, dlatego że to są ludzie, którzy w niewielkim zakresie korzystają z miejscowych usług, to są ludzie, którzy po pierwsze, często przywożą różnego rodzaju dobra już ze sobą, bo przyjeżdżają na weekend, ale to są ludzie, którzy w niewielkim stopniu korzystają z usług, takich jak woda, kanalizacja, więc te opłaty, które od nich wpływają do systemu, także są niewielkie (SZSZ09).

Drugim trendem, który w przyszłości może odwrócić niekorzystne tendencje migracyjne w Polsce lokalnej, jest obserwowany powrót absolwentów wyższych uczelni z dużych miast. Obecni absolwenci wchodzący na rynek pracy w dużych miastach muszą się zmagać z kilkoma niekorzystnymi tendencjami. Po pierwsze, idą śladami wielkiego wyżu demograficznego, który wchodził na rynek pracy od dekady i zdążył skutecznie zablokować ścieżki kariery i awansu kolejnym kohortom. Po drugie, spowolnienie gospodarcze, a zwłaszcza uelastycznienie rynku pracy poprzez wprowadzanie wśród młodych pracowników tzw. umów śmieciowych sprawia, że coraz trudniejsze staje się rozpoczęcie samodzielnego życia w mieście, jeśli nie posiada się tam zaplecza rodzinnego:

Z mojego pokolenia to już nie wrócą. Z tego pokolenia, co teraz kończą studia, to myślę, że dość szybko wrócą. To widać, jak dużo podań trafia do urzędu, staży, to ludzie, którzy kończą studia: Wrocław czy Opole i tu szukają pracy (NRNR01).

W Polsce lokalnej potencjalnie zaistniały dogodne warunki do rekonstrukcji tożsamości lokalnych. W praktyce jednak zabrakło aktorów społecznych, liderów zmiany. Trudno zatem mówić o istotnych zmianach w sferze społeczno-kulturowej. Zmiany te mają charakter pozornej, imitacyjnej modernizacji, wymuszonej dostosowaniem się do standardów unijnych, których głównym celem jest uzyskanie różnych grantów.

Problem klientelizmu sprawia, że brakuje w Polsce lokalnej przestrzeni dla innowacji społecznych, co powoduje, że zamiast dynamiki lokalnych tożsamości obserwujemy umacnianie się lokalnego *status quo*.

BIBLIOGRAFIA

- Bartkowski J., *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003.
- Bourdieu P., Passeron J.-C., *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Warszawa 2006, *Biblioteka Socjologiczna*.
- Commemorations. The Politics of National Identity*, red. J. Gillis, Princeton 1994.
- Galent M., Kubicki P., *An Invisible Revolution. How the Urban Way of Life is Transforming the Identities of Poles*, [w:] *Collective Identity and Democracy. The Impact of EU Enlargement*, red. M. Góra, Z. Mach, Oslo 2010, *RECON Report. ARENA Report*.
- Geertz C., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak, S. Sikora, Warszawa 2000.
- Gennep A. van, *Obrzędy przejścia*, [w:] *Etnologia. Wybór tekstów*, red. Z. Sokolewicz, przeł. K. Małkowska i in., Warszawa 1969.
- Giddens A., *The Constitution of Society. Outline of the Theory of Structuration*, Cambridge 1984.
- Gorzela G., Jałowiecki B., *Regionalizm a centralizacja w tradycji, postawach i instytucjach polskich*, [w:] *Spółczesność polska w perspektywie członkostwa w Unii Europejskiej*, red. J. Mucha, Warszawa 1999.
- Halbwachs M., *Spółczesne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 1969, *Biblioteka Socjologiczna*.
- Jałowiecki B., *Przestrzeń historyczna, regionalizm, regionalizacja*, [w:] *Oblicza polskich regionów*, red. tenże, Warszawa 1996, *Studia Regionalne i Lokalne*, 17 (50).
- Kowalski K., *O istocie dziedzictwa europejskiego. Rozważania*, Kraków 2013, *Heritologia*, 3.
- Kowalski M., *Geografia wyborcza Polski – przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989-1998. The Electoral Geography of Poland – Spatial Differences in Electoral Behaviour 1989-1998*, Warszawa 2000, *Geopolitical Studies*, 7.
- Kubicki P., *Pomiędzy pamięcią a historią. Polskie miasta wobec wielokulturowego dziedzictwa*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2012, t. 20, [online] <http://dx.doi.org/10.15290/pss.2012.20.04>.
- Kubicki P., *Tożsamość Wrocławia, czyli jak mieszkańcy Wrocławia konstruują swoje miasto*, [w:] *Poznań, Szczecin, Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, red. W. Łazuga, S. Paczos, Kraków 2010.
- Kubicki P., Pożarlik G., *Obrazy integrującej się Europy. Autoidentyfikacja lokalna, narodowa i europejska mieszkańców regionu dolnośląskiego, lubelskiego i podkarpackiego*, [w:] *Polska lokalna wobec integracji europejskiej*, red. Z. Mach, D. Niedźwiedzki, Kraków 2001.
- Mach Z., *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.
- Mach Z., *Symbols, Conflict and Identity. Essays in Political Anthropology*, Albany 1993, *SUNY Series in Anthropological Studies of Contemporary Issues*.
- Niedźwiedzki D., *Migracje i tożsamość. Od teorii do analizy przypadku*, Kraków 2010.
- Niedźwiedzki D., *Odzykiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna*, Kraków 2000.

- Nowak J., *Spoleczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2011.
- Oldenburg R., *The Great Good Place. Cafés, Coffee Shops, Community Centers, Beauty Parlors, General Stores, Bars, Hangouts, and How they Get You through the Day*, New York 1989.
- Ossowski S., *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.
- Popper K., *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1-2, przeł. H. Krahelska, oprac. A. Chmielewski, Warszawa 1993.
- Sztompka P., *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Warszawa 2000.
- Zarycki T., *Region jako kontekst zachowań politycznych*, Warszawa 2002.
- Żyłko B., *Wstęp tłumacza. Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, [w:] W. Toporow, *Miasto i mit*, wybór i przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2000, *Idee*.

Dr Paweł KUBICKI – socjolog i antropolog kultury, adiunkt w Instytucie Europeistyki UJ, specjalizuje się w badaniu miast. Pracował w międzynarodowych zespołach badawczych zajmujących się problematyką miejską, m.in.: „Ethnological Understanding of Cultural Diversity in Central European Urban Spaces”, „La Place: un patrimoine européen. The Square: a European Heritage”, „RECON Reconstituting Democracy in Europe”. Autor książki *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości* (2010) oraz raportu *Nowi mieszkańcy w nowej Polsce* (2011).